

Iwona Hofman*

Mój Wiesław Myśliwski

Wierzę, że i Twój, Grażynko. Nasza bowiem „przyjaźń naukowa” – jestem o tym głęboko przekonana – wynika z podobnej wrażliwości jako czytelniczek literatury, z szacunku dla języka sztuki, ze wspólnoty wartości pielęgnowanych w obcowaniu z kulturą i nauką.

Najważniejsze jest pierwsze zdanie. Wyznacza rytm prozy, a może także życia. Tak twierdzi Wiesław Myśliwski, świętujący w tym roku jubileusz 90. urodzin.

Najważniejsze jest przesłanie. Dlatego (i trochę przekornie, bo przecież nie w odniesieniu do Myśliwskiego) proponuję motto, które będąc anegdotą, zachwyciło mnie cudowną prawdą skrótu. Otóż, Julian Przyboś, bardzo pochlebnie recenzując na łamach „Życia Warszawy” książkę *Nagi sad*, jednocześnie zwrócił się do pisarza następująco: „Panie Wiesławie, pisarz kiedy podejmuje zamiar napisania książki, powinien się zastanowić, czy na tę jego książkę, warto ściąć sosnę” (Myśliwski 2022: 102). Jak przyznaje Myśliwski, „ta uwaga przyświecała mu przez całą drogę pisarską, dlatego nieczęsto publikował” (Myśliwski 2022: 102). *Nagi sad* ukazał się w 1967 roku, kolejnych sześć powieści mniej więcej co dekadę...

Ciekawie jest śledzić tok myślenia pisarza o literaturze, języku, kulturze chłopskiej, bo we wszystkich rozmowach podkreśla On swój indywidualny stosunek do tych zagadnień. Jest wyjątkowo konkretny – raz przemyślawszy sprawę, znajduje w kolejnych latach i doświadczeniach argumenty wzmacniające swoje przekonania. Najbardziej rozpoznawalnym wątkiem są twierdzenia o kresie kultury chłopskiej.

Zaczytuję się wywiadami i wypowiedziami Myśliwskiego odkąd kilkukrotnie słuchałam pisarza podczas festiwalu Stolica Języka Polskiego

* <https://orcid.org/0000-0003-0492-5169>, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

w Szczepieszynie. Teraz nad słowami Człowieka Słowa (ten tytuł otrzymał Myśliwski jako pierwszy uhonorowany w historii festiwalu w 2016 roku) mogę zastanawiać się do woli, mając antologię *W środku jesteśmy baśnią*. Jej lektury (bo wracam do wybranych, a nawet przepisanych fragmentów wielokrotnie) skłoniły mnie do wyrażania własnych refleksji. Jak wielu bowiem czytelników, odnajduję w prozie Myśliwskiego i Jego oszczędnych komentarzach dotyczących procesu tworzenia zdania i obrazu, które pozostają ze mną na zawsze lub może nawet były „moje”, tylko nie potrafiłam ich wydobyć. Czytając *Traktat o łuskaniu fasoli* i *Ucho Igielne*, mam poczucie dotykania tajemnicy zwyczajności, która to zwyczajność każdemu dana, niewielu zachwyca, a Jego, Autora – tak. Myśliwski mówi za mnie, odsłaniając to, co intuicyjnie widzę, ale nie wiem, jak nazwać. Znam wybitne prace Bogumiły Kaniewskiej i Piotra Biłosa poświęcone Myśliwskiemu. Stanowią uczone i godne szacunku egzegezy. Ich znajomość może być obciążająca w poszukiwaniach własnych sposobów wchodzenia w świat pisarza. Wieloaspektowe i szczegółowe analizy jednym ułatwiają, drugim utrudniają odkrywanie swoich prawd w prawdach Myśliwskiego. Dlatego pomijam te interpretacje i dzielę się tylko swoimi refleksjami.

Zastanowiło mnie zdanie Przybosia, dzisiaj zaskakujące przez konteksty ekologii: wycinki drzew, unicestwianie lasów, krótkowzroczne działanie ludzi, pseudoleśników walczących z przyrodą w imię zysków. Dokąd zmierzamy, multiplikując kryzys wszędzie tam, gdzie narzucamy przyrodzie reguły współegzystencji, my ludzie – uzurpatorzy praw boskich? Przeczytałam powieść Richarda Powersa *Listowieść*, za którą otrzymał Nagrodę Pulitzera w 2019 roku. Nadal towarzyszą mi sceny drzewobicia, a może nawet światobicia, bo z każdym ściętym drzewem kończy się życie jego mieszkańców. Z jakiegoś powodu powstają takie filmy, jak *Serce dębu*... Przyboś na pewno nie miał na myśli tych problemów. W specyficzny sposób, à rebours, skomplementował po prostu *Nagi sad*... A jednak! Odnajduję wśród wypowiedzi Myśliwskiego taką:

Nie wyobrażam sobie świata bez drzew, chociaż mogę sobie wyobrazić bez człowieka. [...] Byłoby więc drzewo tym, co natchnęło człowieka pierwszym przeczuciem, choć właściwiej byłoby powiedzieć, pierwszym lękiem, prowadzącym go do Absolutu, a tym samym rozpoczynającym dramatyczne dzieje człowieczego poznania przez tysiąclecia i wieki? [...] Byłoby bowiem pierwszym sprzymierzeńcem człowieka, kiedy tylko był się pojawił na ziemi [...]. Kto wie, może to nawet drzewo zmusiło człowieka do wypowiedzenia pierwszego słowa (Myśliwski 2022: 132).

Czytam te zdania i przypominam sobie wszystkie drzewa i elementy naturalnego krajobrazu występującego w prozie Myśliwskiego i dramat *Drzewo*, i drzewa obsadzone w roli świadków historii – przykładowo

przejmująca *Mirabelka* Cezarego Harasimowicza – oraz w roli opiekunów dnia codziennego, jak czereśnia przywoływana w felietonach Ludwika Stommy. Wyglądam przez okno na swoją czereśnię: jest późny listopad, na jej gałęziach pozostało kilka żółtych liści; teraz widzę architekturę drzewa, wiem, że szybciej niż zdołam uporządkować notatki do nowej książki, pokryje się ono zieloną mgłą; moja wiara i nadzieja w ciągłości i niezmienności. A drzewo w *Drzewie*? Środek świata, strażnik ładu odwiecznego, było i jest metaforą trwania.

Myśliwski nie zwykł wprowadzać czytelników do własnego domu. Pytany o detale biograficzne, podaje tyle informacji, ile trzeba, by zrozumieć, że klucz autobiograficzny może okazać się złudny w grze o zrozumienie powieści Myśliwskiego. W wywiadach zafrapowało mnie kilka wyznań. Oto one: „mam [...] bezustanne poczucie wydziedziczenia” z dzieciństwa, miłości, przeszłości, domu rodzinnego, gniazda, śmierci (Myśliwski 2022: 200); „jako czytelnik mam swoich świętych literatury [...] Jana Kochanowskiego, Franza Kafkę, Dostojewskiego i Prousta” (Myśliwski 2022: 200); „to jest metoda pisarska zupełnie u mnie świadoma – mam kult konkreту” (Myśliwski 2022: 227); „Sam się zastanawiam, skąd moje przywiązanie do Schuberta. Być może stąd, że Schubert, mimo młodego wieku, był dojmująco naznaczony piętnem śmierci” (Myśliwski 2022: 369); „dawna literatura wiedziała już wszystko i o nas współcześnie żyjących” (Myśliwski 2022: 357); „Gdybym nie pisał, nie wiedziałbym tyle o sobie” (Myśliwski 2022: 358); „zostałem właściwie ukształtowany przez kobiety” (Myśliwski 2022: 361; Myśliwski wymienia matkę Mariannę z domu Gałęzów, żonę Waławę z domu Stec i siostrę Grażynę); „pisze się ze środka świata” (Myśliwski 2022: 376); „książka jest zdaniem” (Myśliwski 2022: 376); „kategoria losu jest jedną z moich udręk” (Myśliwski 2022: 377); „nie mogę żyć bez czytania” (Myśliwski 2022: 408); „nie czytam swoich powieści” (Myśliwski 2022: 526); „Duchowo nigdzie nie mieszkam [...]. Nigdzie nie zakotwiczylem na dobre, choć najbardziej w Sandomierzu. Tam poznałem dziewczynę, która stała się moją żoną i kotwicą. I miłość określiła moją przestrzeń” (Myśliwski 2022: 526).

Większość tych zdań (a mam zanotowanych jeszcze kilkanaście) dotyczy w gruncie rzeczy relacji pisarz – literatura; własna twórczość, która pozwala poznać siebie, anektując na czas pisania (jak wiadomo, Myśliwski przestrzega systematycznej codziennej pracy nad kartką papieru) aż do utożsamiania z kreowanym światem; literatura jako zbiór uporządkowanych, uniwersalnych wizji świata, w których nic nie trzeba poprawiać, bo los człowieka „jest kategorią naszej świadomości [...] los musimy sobie *skonstruować* z materii życia, jeśli nas na to stać” (Myśliwski 2022: 430), jak powiedział Myśliwski gdzie indziej. I jeszcze – „człowiek

wchłaniania w siebie doświadczenia wszystkich pokoleń” (Myśliwski 2022: 498). Rozumiem to tak, że literatura może dostarczać opisu tych doświadczeń, że można polegać na słowie i języku narracji oraz innych w próbach dotarcia do prawdy o sobie. Miłość, lektury, muzyka, przyroda stanowią komponenty losu Myśliwskiego. Miłość, o której mówi, że jest „najwyższym stanem mądrości, na jaki stać człowieka” (Myśliwski 2022: 446), pozwala stoicko myśleć o wykorzenieniu (wydziedziczeniu). Podobną funkcję pełnią pozostałe elementy. Wszystko płynie. Portrety rzeki Bug namalowane przez Stanisława Bają, przyjaciela Myśliwskiego, autora okładek dzieł wznawianych przez Wydawnictwo Znak, a przede wszystkim *Ucha Igielnego* (odwzorowanego kilkanaście razy zanim przemówił najczyściej), nie są przypadkowo przywoływane w książce *W środku jesteśmy baśnią*.

Bardzo dużo uwagi poświęca pisarz wiwisekcji. Używam tego terminu, bo wydaje się w pełni odpowiadać wielu propozycjom Myśliwskiego, aby traktować sam proces pisania jako okazję do poznania siebie. Pisanie jest czymś w rodzaju drogi do wnętrza. Stopniowe zdobywanie wiedzy, kim jestem (także w kontekście konstrukcji losu) zabezpiecza niejako harmonię życia, w którym ważne są wymienione wcześniej komponenty. Skoro „powołaniem literatury jest dążenie do zrozumienia człowieka, kimkolwiek on jest” (Myśliwski 2022: 111), dlaczego nie zastosować tej reguły wobec siebie – zdaje się pytać Myśliwski. W Jego myśleniu o losie widzę nakładające się perspektywy historii i indywidualnych wyborów człowieka konfrontowanego z wydarzeniami, na które nie ma wpływu, które dzieją się obok i bywa, że wypaczają najszlachetniejsze pobudki działania. Jest w tym pewien rodzaj determinizmu, ale też pokory. Rzeczy tak się bowiem dzieją i powracają w scenariuszach pisanych dla przyszłych pokoleń.

Odbierając w 1985 roku nagrodę Klubu Kultury Chłopskiej za książkę *Kamień na kamieniu*, Myśliwski mówił:

Nie wiem bowiem, jaka jest prawda we mnie. Gdybym to wiedział, nie uprawiałbym literatury. Gdybym to wiedział, musiałbym wówczas siebie zaakceptować lub odrzucić, a wyrosła z takich przekonań literatura byłaby albo ciągłym utwierdzaniem się w samozadowoleniu, albo ciągłym samounicestwieniem. Tym samym pozbawiona by została swojego naturalnego powołania, jakim jest ustawiczne poszukiwanie. Czy więc byłaby jeszcze literaturą? Literatura jest przecież nie tylko poszukiwaniem prawdy o świecie, jest także, a może przede wszystkim, poszukiwaniem prawdy o sobie samym, pragnieniem dotarcia do siebie poprzez pisanie o innych, a tym samym odnalezienia siebie wśród innych. [...] Piszę, bo nie wiem [...]. Każde słowo jest wydarcie z siebie części tajemnicy, każde zdanie poszerzeniem granicy swojej wyobraźni, swojej wrażliwości. Toteż moje książki wiedzą więcej o mnie niż ja sam i wiedzą prawdziwiej (Myśliwski 2022: 18).

Fraza „piszę, bo nie wiem” powraca stale w wystąpieniach Myśliwskiego – czy stając się alibi dla pisarza nigdy niesuflującego gotowych wzorów i recept? „Nie wiem”, wyznaje Myśliwski i przystępuje do kolejnego przetwarzania słów w obrazy, a obrazów w narrację, zgodnie z przekonaniem, że „świat, który opisuje i sobie wyobraża, jest jedynym światem możliwym, jedyną prawdą” (Myśliwski 2022: 193). W innym miejscu pogłębia tę refleksję: „piszę, jak uważam za stosowne, jak postrzegam świat i drugiego człowieka” (Myśliwski 2022: 289).

Z niewiedzą, jako postawą demonstrowaną wobec literackich światów odbijających Ja, wiąże się wyjaśnienie postrzegania pisarstwa jako zawodu. Przykładowo, pisarz uczy się dystansu wobec rzeczywistości, aby chronić się przed złem, nie dopuścić do inwazji „chorych słów”, odczuć pokorę wobec niemożności (Myśliwski 2022: 193–195). Myśliwski – pisarz docenia „tylko jeden czas – przeszły” („teraźniejszy stanowi właściwie przepływ czasu, a przyszły jest nieznany”, Myśliwski 2022: 504) oraz znaczenie pierwszego zdania („Gdy mam pierwsze zdanie, mam książkę, choć jeszcze niczego o niej nie wiem”, Myśliwski 2022: 422). Używa narracji pierwszoosobowej, „bo taka jest natura opowieści”. Przecież „każdy człowiek opowiada zawsze w pierwszej osobie” (Myśliwski 2022: 497) – tłumaczy. I my, czytelnicy, przyznajemy rację, myśląc o prawdziwej powieści Myśliwskiego; o tym, że gdy On zanurza się w świat tworzony, gdy językiem przekonuje o realności tego świata i bohaterów, my – przyjmujemy te światy za własne. Zdaniem wielokrotnie powtarzanym jest to: „język zawsze był i będzie jedynym narzędziem poznania” (Myśliwski 2022: 291) dostępnym człowiekowi i literaturze. „Świat jest funkcją języka” (Myśliwski 2022: 291), a sens tego twierdzenia wybrzmiewa, gdy czytelnik ulegnie spontanicznemu zachwytowi samego pisarza – wieloznacznością, migotliwością, pojemnością słów.

Myśliwski, w swojej *Summie*, jak zaleca nazywać tę antologię Jerzy Ilg, jej pomysłodawca i współredaktor, dopełnia ten wątek mówiąc: „Literatura nie powstaje z innej literatury, lecz z ludzkich doświadczeń, z języka, jakim ludzie mówią” (Myśliwski 2022: 353). W innej zaś rozmowie: „Matryce literatury pisanej mało mnie interesują. Dla mnie wyczerpała się konwencja literatury wszystkowiedzącej. Człowiek jest bowiem dostępny tylko sam dla siebie” (Myśliwski 2022: 319).

Odnajduję jeszcze kilka wypowiedzi dotyczących statusu formalnego literatury, które – moim zdaniem – mogą być wykorzystane jako wskazówki w mapowaniu problemów charakterystycznych dla całościowego ujęcia twórczości Myśliwskiego. Są to: „literatura coraz bardziej traci zainteresowanie opisem zewnętrznego świata, wyzbywa się złudzeń tak zwanego obiektywizmu, a mówiąc ściślej, świat zewnętrzny

zostaje wchłonięty przez nasze *ja* i na tyle staje się istotny, na ile mieści się w tej jednostkowej, subiektywnej perspektywie” (Myśliwski 2022: 83) (uwaga dotyczy zjawiska zapoczątkowanego w XIX wieku przez teorie Ludwiga Wittgensteina, książki Marcela Prousta i Franza Kafki); „Cała literatura wyrasta z uroszczeń. Uroszczeniem jest każdy program literacki, każda nowa literacka dewiza, każda nowa propozycja. Rzecz w tym, czy z uroszczeń wyrastają nowe wizje świata” (Myśliwski 2022: 173); „Świadomość literacka to tylko obciążenie, z którym człowiek musi się dodatkowo przemagać podczas pisania” (Myśliwski 2022: 290); „Dziełę literaturę na dwa segmenty: literatura idei i literatura języka. [...] jestem wyznawcą literatury języka. Ona zawsze jest o tym samym: o człowieku, o różnych wariantach egzystencji ludzkiej. Literatura języka chciałby dociec, kim my w zasadzie jesteśmy, w świetle tych wszystkich strasznych doświadczeń wielu wieków i tysiącleci” (Myśliwski 2022: 375); „Dla mnie czytelnik jest współtwórcą mojej książki. Musi jej użyczyć swojej wyobraźni, swojej wrażliwości, swojego doświadczenia, a nawet części swojego losu, aby książka zaczęła żyć” (Myśliwski 2022: 434); „każdy czytelnik jest inny i każdy oczekuje od pisarza tego, żeby poruszył jego wyobraźnię, zaskoczył go swoim światem. Chociaż być może podświadomie współbrzmie z innymi, być może niosę ten świat w sobie, który nosi większość ludzi, i w tym wspólnym świecie spotykamy się, odkrywamy nawzajem” (Myśliwski 2022: 437–438); „Literatura [...] ma być sztuką zadawania pytań” (Myśliwski 2022: 458).

O szczególnym stosunku Myśliwskiego do języka sporo już napisano, ale i bez naukowych analiz wiemy – na podstawie wypowiedzi pisarza – jak świadomie konceptualizuje język, czasami wiążąc język i słowo w praprzyczynę dziania się, w sprawczość przetworzenia imaginacji w świat realny, czyli opowiedziany. Koncentracja na jednostce, którą Myśliwski zauważa w literaturze oraz dopuszczenie niejako czytelnika do współtworzenia książek są ważnymi przesłankami do przyjęcia koncepcji języka: odrębnego, użyczanego pisarzowi, a zarazem jakoś wspólnego, odwołującego się do podstawowych, niekwestionowanych wartości i obrazów. „Było, jak mówię” – rozpoczyna się *Ucho Igielne*; „język mówiony to natura, język pisany to kultura”, od języka więc zależy, czy coś jest literaturą (Myśliwski 2022: 299, 300–301). Dlatego nie dziwią mnie poglądy pisarza na świadomość literacką, konwencje, programowość – są one beзуżyteczne, bo bezcelowe, gdyż bezcelowe są próby okiełznania żywiołu języka. Język to narzędzie kreacji i poznania, poruszyiciel wyobraźni, nośnik informacji, sugestii i wieloznaczności. Przytoczę jeszcze inny fragment objaśnień roli języka:

Jeśli mam przecucie struktury językowej, która wydaje się nośna i pojemna, to język powoła wszystko: bohatera, który z kolei powoła swój los, powołując zaś własny los, stworzy inne postacie i świat, który ma jego los udokumentować. [...] struktura językowa ma tę wielką siłę, że otwiera drzwi na wszystko, pisarzowi pozostaje tylko kwestia selekcji, przez otwarcie drzwi wpycha się całe brzemie doświadczeń własnych i cudzych (Myśliwski 2022: 274).

Jak wtedy, gdy pisarz „wynajmowany” jest przez narratorów książek – Myśliwski, mówiąc o tym szczególnym przejmowaniu historii przez język narratorów i bohaterów, przypomina chłopski zwyczaj opłacania pisarczyków, którym dyktowano listy; ten trop ciekawie prowadzi do jakże obecnych w twórczości pisarza wątków chłopskich.

Myśliwski często powtarza, że „wziął u chłopów wielką lekcję języka polskiego [...] lekcję wolności języka i możliwości języka” (Myśliwski 2022: 127). Chłopski język powoływał całe światy; bardzo ważne, skoro powołane w akcie mowy, bo przecież „kultura chłopska była w zasadzie kulturą milczenia. Słowo, jeśli się je wypowiadało, musiało mieć wagę” (Myśliwski 2022: 305). Widzę w tych licznych wypowiedziach Myśliwskiego rodzaj nostalgii do czasów i relacji między ludźmi nie zakłócanych nadmiarem informacji i słów. Czytam te wypowiedzi przez pryzmat współczesnych problemów komunikacyjnych, m.in. odejmowania słowom znaczenia, obdzierania zdań z sensów, niecnego wykorzystywania wieloznaczności, używania języka do wykluczenia i zranienia, dominacji języka wywołującego zło, bo podobno odbiorcy mediów pragną mroczności... Myśliwskiego porusza także poetyckość języka chłopskiego, słowa pasujące jak ułaf do sytuacji, nazwy (choćby metaforyczne) osadzone w obłaskawionym świecie prawdy („My, ludzie wykształceni, jesteśmy ułomni w języku [...]. Jesteśmy poddawani nieustannej presji standardów języków, jesteśmy niewolnikami tych standardów. [...] wyobraźnia chłopska jest wyobraźnią rozszalałą. Chłop musiał nazwać wszystko, co mu się przyśniło, co mu się zadziało. Stosunek chłopca do języka przypomina stosunek genialnego poety do języka”, Myśliwski 2022: 222). Jedna z rozmów zamieszczonych w antologii nosi nawet tytuł *Język potrzebuje snów*.

Chcę zwrócić uwagę na inne jeszcze, autotematyczne wypowiedzi Myśliwskiego. Moim zdaniem, dopełniają one obraz pisarza. Wybieram następujące: „Szczegóły trzymają mnie w ryzach [...] a jednocześnie pozwalają na znaczne poszerzenie wyobraźni” (Myśliwski 2022: 276); „Miejsce jest najważniejszym stanem metafizyki [...]. Poczucie wydziedziczenia jest dojmującą cechą współczesnego człowieka” (Myśliwski 2022: 279); „Wyobraźnia, pamięć i poczucie miejsca w świecie są więc naszą bronią przeciw zamachowi na nas ze strony współczesnej cywilizacji. [...] Słowo, pamięć i wyobrażenia [...] tworzą triadę, której zawdzięczamy nasze

człowieczeństwo” (Myśliwski 2022: 283); „Człowiek jest istotą opowiadającą, a nie słuchającą. Człowiek musi opowiedzieć siebie” (Myśliwski 2022: 417–418); „Każdy człowiek ma stały punkt w sobie. Może wędrować dookoła świata tysiąc razy, a każde doświadczenie będzie odnosił do tego stałego punktu” (Myśliwski 2022: 476).

Refleksje o wydziedziczeniu zwróciły moją uwagę, głównie przez natychmiastowe skojarzenia ze słowami Simon Weil (kluczowym doświadczeniem człowieka w XX wieku jest wykorzenienie), mającym różne i interesujące rozwinięcia w badaniach socjologów nad pękniętymi tożsamościami, destrukcyjnym wpływem wielości ról społecznych, płytko-zakorzeniem i wszędzie-zakorzeniem człowieka mobilnego. Myśliwski mówi o miejscu niemal tak, jak o konstrukcji języka, ale też wskazuje tylko Sandomierz jako spełniający częściowo wyobrażenie o miejscu tworzącym człowieka. Potrzeba bezpieczeństwa, a raczej harmonii, znajduje zaspokojenie w miejscu pamięci młodzieńczych lat. Chyba więc to miejsce i ta pamięć stanowią stały punkt odniesienia. Jednocześnie Myśliwski przyznaje, że „autobiografia nie jest dobrym punktem wyjścia [...] dla opowieści – wiąże człowieka więzami lirycznymi. To obezwładnia pisarza”, który „umie przekraczać poczucie wierności” (Myśliwski 2022: 385–386). *Widnokrąg*, powieść rozpoznawalna przez czytelników jako autobiograficzna, jest już wolna od troski o szczegółowe odzwierciedlenie zapamiętanego. Wszak pamięć jest narzędziem kreacji. W tym kontekście jeszcze inny cytat: „to nie człowiek przepływa przez historię, to historia przepływa przez człowieka” (Myśliwski 2022: 568).

Proza Myśliwskiego wydaje się dla wielu czytelników, olśnionych trafnością słów i prostotą języka, kolekcją cytatów. Nawet mowy i wywiady mają tę szczególną właściwość odsłaniania prawdy. Pisarz wie o tym i z dystansem przyjmuje zapewnienia o odkrywaniu siebie przez lekturę jego książek. Szanuje przy tym każdego czytelnika, mając pewność, że książka ma tyle znaczeń, ilu czytelników. Ujmuje mnie bardzo takie rozumienie relacji i zależności pomiędzy światami pisarza i czytelników. Moje wypisy:

„Każdy człowiek szuka sensu. W najbardziej nieudanym, tragicznym i przypadkowym życiu człowiek, który przeszedł przez cierpienie i który myśli, nie zgodzi się, żeby jego życie nie miało jakiegokolwiek sensu” (Myśliwski 2022: 243).

„Los, jest niczym innym, jak zapanowaniem własną samowiedzą nad swoim życiem” (Myśliwski 2022: 245).

„Jedyna prawda o człowieku jest dostępna tylko temu człowiekowi” (Myśliwski 2022: 485).

Czy tylko moje? Dlaczego tylko trzy? Mam przeczucie, że mogłabym stworzyć cały zeszyt wypisów, tak bardzo odczuwając wspólność myśli. Naprawdę, książki pozwalają odnaleźć sens.

Droga Grażynko, życzę Ci sił i radości w nieustannym odkrywaniu sensów.

Ad multos annos!

Literatura

Myśliwski W. (2022), *W środku jesteśmy baśnią*, Wydawnictwo Znak, Kraków.